GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 203.

Dnia 28go Lutego 1869.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K Królikowskiego 20, rue de Seine. à Paris.

TRZECHSETLETNIA ROCZNICA UNII KORONY, LITWY I RUSI.

W przedmiocie uświęcenia trzechsetletniéj rocznicy Unii Korony, Litwy i Rusi, otrzymujemy następującą korespondencyą i ogłoszenie:

Szanowny Redaktorze,—Przed trzema laty piérwszy *Głos Wolny* odezwał się względem obchodu trzechsetletniéj rocznicy Unii Litwy z Koroną. Jak wówczas tak i obecnie popłze gorąco tę sprawę. Zamieszczając w swoich kolumnach załączające się tu Ogłoszenie, redakcya nie omieszka zapewne przemówić do ogółu emigracyi, wzywając wszystkie stowarzyszenia i każdego członka wychodźtwa do współudziatu w tak ważnéj uroczystości. Jeżeli się znajdzie jakie stowarzyszenie, które co wyższego postawi nad zaprojektowany medal, to wszyscy chętnie mu hołd oddamy. Proszę przyjąć itd.

M. Akielewicz,

Paryż, 30, Passage du Commerce, 21 lutego 1869.

Ogłoszenie.

Dnia 11 Sierpnia 1869 r. przypada trzechsetletnia rocznica sejmu Unii Lubelskiéj. Akt połączenia Polski, Litwy i Rusi w jeden naród jest niewątpliwie naipiękniejszym i najważniejszym w naszéj historyi. W nim złożone prawa do całości Polski, których przeciwne losy potargać i zniszczyć nie mogły. W nim spoczywa jedynie ludzka zasada tworzenia się państwa, na któréj tylko zrzeszenie się ludów może być trwałém i dla każdego dogodném.

Przypomnienie zasady dobrowolnych unij, przy rozpamiętywaniu dzieła, dokonanego w Lublinie, ma wielkie znaczenie mianowicie téż dzisiaj, gdy więcéj niż dawniéj siłę uznano za prawo człowieka i gdy przemocą i gwałtem ziewalają ludy pod obce panowanie.

Przypomnienie to jest więc dobrém dziełem i ażeby je uczynić powszechném niżéj podpisani, pomiędzy innemi sposobami uczczenia 300letniéj rocznicy Unii Lubelskiéj, zamierzyli jéj pamięć uświęcić medalem.

Z jednéj jego strony znajdować się będzie herb połączonych narodów Polski, Litwy i Rusi, z napisem w otoczeniu: "Wolni z Wolnymi, Równi z Równymi."

Z drugiéj strony medalu napis w dębowym wieńcu: "Trzechsetletnia Rocznica Połączenia Polski, Litwy i Rusi na Sejmie Lubelskim 11go Sierpnia 1569 r."

Medal z bronzu, o śerdnicy 63 milimetrów, kosztować będzie	5	franków.
Takiż medal ze srebra	40	..
.. .. srebrny pozłacany	50	..
.. .. złoty	890	..

Ci którzy pragną go posiadać, proszeni są o wczesne złożenie odpowiedniéj summy.

Wszystkie redakcye gazet i pism literackich polskich proszone są o powtórzenie tego ogłoszenia i o przyjmowanie przedpłaty.

W Paryżu składać ją można na ręce bibliotekarza Szkoły Polskiéj na Batignolles, Karola Ruprechta (Boulevard des Batignolles, 56)

Drukowana lista osób, które złożyły przedpłatę, przesłaną będzie każdemu wraz z należącym do niego medalem.

Paryż, dnia 15 lutego 1869 r.

Podpisani: Ludwik Nabielak.—Karol Ruprecht.—Agaton Giller.
Mikołaj Akielewicz.—Kazimierz Szulc.—Józef Zuliński.

Zamieszczając powyższe pisma w dzienniku naszym, nie wiele potrzebujemy słów dodać, ażeby zwrócić uwagę na wielką, narodową ważność przedmiotu, którego one dotykają. Akt połączenia Korony, Litwy i Rusi należy do tych szczytnych pomników dziejowych, które same jedne wystarczają na unieśmiertelnienie narodu. Jaki to skarb sprawiedliwości, wolności i wzajemnego szacunku musiał się wyrabiać przez wieki w trzech bratnich ludach, kiedy na sejmie Lubelskim 11 Sierpnia 1569 r. "Wolni z Wolnymi, Równi z Równymi" przystąpili do zawiązania bratniego paktu wiecznego połączenia. Jak uroczy talizman wiary i nadziei musiał się zawierać w tém wspólném godle "Rzeczpospolita Polska," kiedy trzy ludy, miotane przedtém zwyczajnemi kolejami walki i zazdrości, przyszły dobrowolnie do uznania jedynéj zasady, która ludzkości przewodniczyć powinna, zasady swobodnego połączenia swoich losów, chwały i pomyślności: jednym węzłem narodu i państwa. Polska upadła wraz z Litwą i Rusią pod nawałem trzech równie okrutnych jak chytrych sąsiadów, ale trzeci jubileusz Unii Lubelskiéj przypada w chwili kiedy w Europie ważą się losy ludów pomiędzy starą polityką, która na przymusowéj aglomeracyi różnorodnych żywiołów opiera panowanie dynastyj z Bożéj łaski, a nową myślą demokracyi, która Wolnych z Wolnymi, Równych z Równymi jednym węzłem braterstwa łączy. Trzechsetletnia rocznica Unii Lubelskiéj nabiera téż wielkiéj, europejskiej wagi. Myśl fundamentalna Rzeczypospolitéj Polskiéj występuje dzisiaj w całéj sile nieśmiertelnéj prawdy. Wszystko co tylko zrobić możemy na uczczenie pamiątki dobrowolnego połączenia Korony, Litwy i Rusi, będzie miało zbawienny odgłos, nie tylko w Polsce jak długa i szeroka, nie tylko u ludów Słowiańskich szukających formuły odrodzenia, ale i w Europie całéj. Mamy nadzieję, że bracia nasi wolniéj oddychający na ziemi ojczystéj, że Polacy z pod zaborów Prusskiego i Austryackiego już przedsięwzięli stósowne środki, ażeby uczcić z całą powagą i uroczystością tę najwznioślejszą spuściznę przeszłości narodowéj. Żałujemy mocno, że Emigracya nie posiada dosyć poważnego ciała zbiorowego do wystąpienia w tak ważnéj chwili odpowiednio do uczuć i życzeń, jakie wszystkich Polaków przejmować będą dnia 11 Sierpnia b. r.; ale skoro takiéj instytucyi nie mamy, to pojedyńcze początkowanie przyjmijmy z wdzięcznością i poprzyjmy z całą gorliwością projekt medalu, o którym mowa w pismach wyżéj przytoczonych. Medal wybity na pamiątkę Unii Lubelskiéj powinien być w rękach każdego Polaka, jako znak nierozerwalnej unii naszéj w poświęceniu i wytrwałości; dzieci polskie powinniśmy wynagradzać tym medalem za gorliwość w naukach, ażeby pamiętały, że i one do unii polskiéj należą; a gdy nam się zdarzy potrzeba złożyć obcym przyjaciołom naszym jaki upominek w dowód wdzięczności, to i wtenczas dajmy im medal Unii Lubelskiéj, jako przepowiednią przyszłéj Unii wolnych ludów. Nie wiemy, czy w położeniu emigracyjném znajdzie się możność uświęcenia rocznicy 11 Sierpnia jakim uroczystym obchodem; ale gdyby się i ta możność pokazała, to myśl proponowanego medalu nie straci na swojéj wartości; owszem, medal utrwali i uwydatni jeszcze bardziéj wszelkie obchody i uroczystości. Wzywamy téż z całą usilnością czytelników naszych, ażeby nie tylko sami, osobiście zapisywali się na ów medal, ale także żeby znaczenie jego pomiędzy swoimi przyjaciołmi i znajomymi z patryetyczną gorliwością propagowali i jak najliczniejsze zamówienia zyskać starali się. Redakcya *Głosu Wolnego* podejmuje się z szczerą życzliwością wszelkiego pośrednictwa pomiędzy zapisującymi się na medal a jego wydawcami.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Nic nie słychać o tak zwanéj pertraktacyi konstytucyjnéj rezolucyi sejmu galicyjskiego w reichsracie wiedeńskim. Oddana wydziałowi konstytucyjnemu do rozpatrzenia i zdania o niéj sprawy, będzie ona tam tak długo trzymana aż póki posiedzenia reichsratu nie zostaną zamknięte. Ministrowie wiedeńscy oczywiście sądzą, że lepiéj trzymać oczekiwania Galicyan w zawieszeniu, niż przez odrzucenie ich żądań wyprowadzić ich z łudzenia się przychylnemi

usposobieniami wyższych sfer rządowych, które są wielką dla nich pociechą i dla których utrzymania gotowi są podjąć wszelkie ciężary i ofiary, jakich monarchia od nich zażąda. Zabawne są tylko usilne nalegania dzienników krajowych na delegacyą, ażeby sprawę rezolucyi naprzód energicznie popychała. Po tylu dowodach braku taktu parlamentarnego, niedołęztwa a nawet przeniewierstwa, jakżeż mogą publicyści galicyjscy żądać jeszcze na seryo od niéj energicznego postępowania? Jakżeż może delegacya upominać się o przyśpieszenie pertraktacyi konstytucyjnéj rezolucyi swego sejmu, skoro obrana przez nią droga była daleko dłuższą i skróconą została właśnie przez ministrów wiedeńskich, którzy z łaski zakomunikowali rezolucyą wydziałowi konstytucyjnemu do rozbioru? Słowem, cała historya uchwalenia rezolucyi galicyjskiéj, jéj wniesienia i popierania w reichsracie jest od początku do końca kuglarstwem, w którém i powszechność galicyjska i jéj reprezentacya i delegacya téj reprezentacyi i kontrolujący je dziennikarze do współki się oszukują, ażeby żyć w złudzeniach, nie postawić żadnego kroku wymagającego determinacyi, wytężenia sił i walki z trudnościami, a bez czego nawet najmniejszych prowincyonalnych ulepszeń od najsłabszego rządu uzyskać nie podobna, i ażeby prawdziwie patryotyczną i zbawienną pracą około podniesienia, pogodzenia i zbratania własnych sił krajowych ciągle zwlekać i odraczać.

— Pomiędzy dziennikami lwowskiemi wybuchł zacięty spór z powodu odmiennego ocenienia charakteru politycznego i zasług byłego namiestnika hr, Gołuchowskiego. Gdy *Gazeta Narodowa* uważa go z jednéj strony za dobrego Polaka posiadającego wszystkie przymioty patryotyczne, a z drugiéj za najliberalniejszego austryackiego urzędnika i najzdolniejszego męża stanu do kierowania losami polskiéj prowincyi pod panowaniem austryackiém, przypisując jego wpływom i staraniom wyjednanie wszelkich ulepszeń, jakie Galicya od rządu wiedeńskiego otrzymała, i w przywróceniu go do rządów namiestniczych upatrując jéj zbawienie na przyszłość; *Dziennik Lwowski*, przeciwnie, nie widzi w nim nic więcéj jak czystego biurokratę, który tak samo jak jego rząd z potrzeby przybrał maskę liberalizmu i przychylności dla polskości i nie daje żadnéj rękojmi, że sprawę własnego kraju przekłada nad wierną służbę domowi habsburgskiemu. Dziennik ten na poparcie swego zdania wyciąga z aktów namiestnictwa bardzo brzydkie fakta. I tak jedno rozporządzenie, podpisane przez wice-prezydenta namiestnictwa hr. Gołuchowskiego, z dnia 24 czerwca 1848 r. do numeru 8575, nakazuje urzędom politycznym w Galicyi, by wydawały bez ogródek "przybyszów z zagranicy" Moskalom. Drugie rozporządzenie z dnia 3 lipca 1848 r. do numeru 9145, wyszłe z prezydyum namiestnictwa z podpisem Gołuchowskiego, jest jeszcze okropniejsze. Uwiadamia ono władze pograniczne austryackie, że podczas kiedy przódy moskiewskie urzędy i wojskowe komendy nie chciały przyjmować tych ludzi, którzy nie mieli dowodów, że są z Królestwa, teraz na wstawienie się namiestnictwa te przeszkody zostały usunięte, gdyż od jaśnie wielmożnego namiestnika Królestwa otrzymał jenerał moskiewski Garłoff rozkaz, by każdego przyjmował, którego odstawią do granicy Austryacy; w Michałowicach będą oddziały ad hoc, żeby nie mogących się wylegitymować a schwytanych przez Austryaków, odbierali, nie robiąc żadnych trudności; niektórym urzędom oznaczono inne punkta graniczne, a niektórym nakazano odsyłać emigrantów do Lwowa, zkąd się ich daléj odstawi do granicy i odda w ręce Moskali. I te rozporządzenia podpisywał Gołuchowski w chwili, kiedy nie tylko w Wiedniu panował chaos w ministerstwie tak że ztamtąd nie wywierano żadnego nacisku na władze prowincyonalne ale i w Galicyi daleko większe niż dzisiaj panowało ożywienie ducha narodowego, kiedy nie było w całéj téj prowincyi miasteczka, w którém by nie istniały rady narodowe i zbrojne gwardye narodowe, tak że biurokracya zmuszona była tajnie konpirować w sprawie reakcyi i mogła tylko ukradkiem podobnego rodzaju rozporządzenia wykonywać. Te fakta i okoliczności dowodzą, że Gołuchowski posiada tylko niepospolitą dozę odwagi biurokratyczno-reakcyjnéj, czyli szwarcgelberowskiéj, ale nie ma w sobie najsłabszego uczucia polskiego. Człowiek z sercem polskiém wolałby raczéj zrzec się urzędu aniżeli miałby podpisać rozkaz wydawania braci w ręce śmiertelnych wrogów. Tymczasem Gołuchowski nie tylko podpisał taki rozkaz ale i podpisał go bez zewnętrznego nacisku, a nawet z gorliwością wymagającą wielkiego animuszu antipolskiego. Że w téj mierze dzienniki krajowe mają dwa przeciwne zdania i spierają się pomiędzy sobą z namiętną zapalczywością, można sobie to tylko w ten sposób wytłómaczyć, iż jedni wymagają po namiestniku z ramienia Austryi postawionym, ażeby był więcéj Polakiem aniżeli wypróbowanym z wierności dla monarchy urzędnikiem, co jest niemożebném; a drudzy biorą objaw za zamiar i myślą, że ponieważ w obecną politykę Austryi wchodzi schlebianie narodowościom podbitym i łudzenie ich nadziejami samorządów i swobód, to już namiestnik z nazwiskiem polskiém, postępujący w duchu téj zmienionéj polityki, musi być nawskróś patryotą polskim i może zbawić Galicyą a z Galicyą i Polskę.

— W Krakowie, od 1 marca wychodzić będzie wielki dziennik polityczny *Kraj*, założony przez księcia Adama Sapiehę w spółce z doktorem Samelsonem i pp. Leonem Czarlińskim i hr. Stanisławem Czarneckim. Odpowiedzialnym redaktorem ma być p. Stanisław Służewski.—W krakowskiém muzeum techniczném, zawdzięczającém istnienie swoje doktorowi Baranieckiemu, rozpoczął się drugi trzechmiesięczny kurs odczytów popularnych, połączonych z bezpłatnemi odczytami co niedzielę dla klasy uboższéj, zastósowanemi do pojęcia jéj i wymagań codziennego życia.—Lecz starania Krakowian około podniesienia materyalnéj pomyślności ich grodu idą oporem. Od kilku lat podawane przez nich prośby, ażeby stałe targi wołowe zaprowadzić w Krakowie nie zdołały dotychczas zyskać przyzwolenia wiedeńskiego ministerstwa. Wprawdzie wydelegowana przez rząd komisya rolniczo-przemysłowo-handlowo-przewozowa zdała przychylną sprawę o kwalifiacyi Krakowa na stacyą popasową wołów, ale to uznanie na nic się nie przyda, jeżeli komizya inżyniersko-wojskowa osądzi, że targ bydła będzie przezkodą dla tamtejszych fortyfikacyj.—Od kilkudziesiąt lat podniesiony projekt odbudowania Sukiennic doszedł zaś dopiero do tego punktu, że już uradzono, zkąd i w jaki sposób zaciągnąć pożyczkę, ale nie ma nic pewnego, czy upatrzone strony zechcą ją udzielić.—W pętach formalizmu austryackiéj biurokracyi i pod ciężarem austryackiego budżetu państwowego niezmiernie trudno iść naprzód i rozwijać siły.

— W zaborze prusskim, pomimo parcia germanizmu, więcéj jest swobody i łatwości do rozwoju sił narodowych. Świeżym tego dowodem sejmik gospodarski, który się w tych dniach odbył w Toruniu, pełen ruchu i ożywienia, płodny w zdrowe myśli co do ocenienia żywotnych potrzeb kraju i sposobów zaradzenia im, a przystępujący do uchwalania przyszłych projektów z wiarą ugruntowaną na tém, że już niejedno pomyślnie się rozwija, co niedawno było podjętém. Najprzód odbyło się zebranie akcyonaryuszów banku toruńskiego. Ze sprawozdania dyrekcyi okazało się, że bank miał 36.476 talarów czystego zysku, tak że akcyonaryusze, prócz 4 procent na fundusz ich rezerwowy, otrzymają do rąk 8 procent. Kapitał zakładowy w końcu r. z. wynosił 263.450 talarów; fundusz rezerwowy urósł już do 17.335 talarów, tak że dla każdéj akcyi zebrało się blisko 11 tal. Uchwalono w końcu podnieść kapital zakładowy o 180000 tal. W właściwym sejmiku gospodarskim wzięli udział nie tylko miejscowi obywatele ale i delegowani z innych części Polski, nie tylko stare powagi ale i młodzież, którą zachęcano do objawu myśli i współpracy, nie tylko więksi ziemscy właściciele ale i włościanie. Jednakże tych ostatnich nie przybyła taka liczba jakiéj się spodziewano. Sejmik nie zajmował się wyłącznie przedmiotami ściśle gospodarskiemi. Głównemi, górującemi kwestyami narad jego były: zachowanie i wzmocnienie żywiołu polskiego wobec parcia germanizmu, i podniesienie dobrobytu, oświaty i moralności ludowéj. Powszechność sejmiku uznawała, że bez należytego wykształcenia ludu polskiego nie tylko ojczyzna z upadku dźwignąć się nie może ale i rolnictwo i przemysł wielkiego postępu nie zrobi, i że gdy prawdziwa swoboda ludów i niepodległość narodów wyrasta tylko na moralności i oświacie, przeto nad tychże szerzeniem wszelkiemi siłami pracować potrzeba. Najpierw major Radkiewicz odczytał rozprawę: "O towarzystwach rolniczych włościańskich," w któréj nalegał na tworzenie jak największéj ich liczby i podawał sposoby ich umnożenia, główny przycisk kładąc, aby inicyatywa do ich zawiązywania wychodziła z dołu, od włościan, bo tylko to co o swoich stać i rozwijać się może, ma podstawę przyszłości; wpływ większych właścicicieli na te towarzystwa powinien się ograniczyć do rad i zy-

czliwości. Następnie odczytał Ignacy Danilecki rozprawę : "O zadaniu i potrzebach szkół ludowych," odznaczającą się głęboką znajomością potrzeb oraz ducha ludu polskiego. Z kolei p. Ignacy Łyskowski odczytał sprawozdanie z czynności komisyi oświaty. Komisya ta doszła do przekonania, że aby lud podnieść do świadomości obowiązków społecznych, należy się oprzeć na szkole i kościele. Lecz usiłowania komisyi, aby wciągnąć do pracy duchowieństwo, nie znalazły powodzenia. Co do szkoły, uznała ona warunek udzielania nauk w ojczystym języku za nieodzowny, gdyż dzieci otrzymujący naukę w niezrozumiałym języku nie tylko nie postępują w oświacie, ale głupieją i przejmują się wstrętem do szkoły ; dla tego komisya wygotowała do ssjmu berlińskiego petycyą opatrzoną trzydziestu tysiącami podpisów, domagającą się wykładów polskich w szkołach elementarnych i w pierwszych klasaeh szkół średnich. Komisya oświaty zakończyła swoje sprawozdanie postawieniem wniosku założenia towarzystwa do popierania interesów moralnych narodowości polskiéj w Prussach Zachodnich, ku czemu wypracowała szczegółowy projekt ustawy. Na ostatniém posiedzeniu sejmik gospodarski, wziąwszy ten projekt pod rozbiór, nie tylko go z małemi zmianami przyjął ale i natychmiust przystąpił do zawiązania towarzystwa i wybrał jego nadzór czyli dyrekcyą. Towarzystwo zamierza cel swój osiągnąć dwojakim sposobem : 1) na wewnątrz przez podnoszenie moralności i obyczajności ; na zewnątrz przez wpływanie za pośrednictwem prasy polskiéj i niemieckiéj w celach cywilizacyjnych, oraz poszanowania praw narodowych. Będzie ono zajmować się ochronkami, szkołami elementarnemi, daléj czytelniami, a nadta wspierać duchowieństwo w szerzeniu towarzystw wstrzemięźliwości. Słowem, sejmik gospodarski w Toruniu radził głównie o sprawie ludowéj. Czuł on także, że sprawa ludowa nie postąpi naprzód, jeżeli nie będzie przez sam lud popierana. Poczucie téj potrzeby jest rękojmią, że w przyszłych sejmikach gospodarskich włościanie tamtejsi co raz liczniejszy brać będą udział.

— Z Szubińskiego w Księstwie Poznańskiém piszą : "Emigracya z naszych stron do Ameryki weale nie ustaje. Nie bywa tak liczną, tak gromadną, jak przed kilku laty ; ale zawsze co rok kilkunastu, jeżeli nie kilkudziesięciu z powiatu naszego na drugą półkulę się przenosi. Wszelkie perswazye i odmawiania nic nie pomagają. Niektórych nawet powstrzymywać prawie niepodobna, jak np. żon, których mężowie raz się za ocean przeniosłszy, nie tylko że powrócić nie myślą, ale nadto szlą prośby i pieniądze, by tylko żony jak najprędzéj do siebie ściągnąć. Wielu z tych, którzy tam dłuższy czas już zostają, donosząc krewnym i znajomym że im się doskonale powodzi, zachęcają ich wprost do emigracyi. To téż nie tylko już próżniacy i hultaje, jak było po większej części z początku, ale i najuczciwsi, najpracowitsi do Ameryki dążą. Smutne to, ale prawdziwe. Co na to poradzić ?" Na to pytanie redakcya w którym powyższa korespondencya została umieszczona, żadnéj nie daje odpowiedzi ; uważa ona za rzecz ważniejszą zajmować się sprawami zewnętrznemi i ubolewać nad teraźniejszym brakiem dyplomatycznych zawikłań. Na to pytanie nie zwrócił także uwagi swojéj sejmik gospodarskl w Toruniu i zbył lekko stojące z niem w związku urządzenie Neumana w Prusiech Wschodnich, na zasadzie którego czeladź dworska po kilkunastu latach przychodzi do własności domu i kilkomorgowego gruntu. A jednakże to pytanie jest najżywotniejsze dla prowincyi wystawionéj na parcie germanizmu, który z większą łatwością wciskać się będzie, gdy ludność polska dobrowolnie ustępować mu będzie miejsca. Nic tak nie podkopało przyszłości narodowéj Irlandyi jak dobrowolna emigracya jéj ludności do Ameryki. Żadne wysilenia amerykańskich Fenianów nie zdołają naprawić téj klęski. Przez dobrowolną emigracyą narody podbite uznają się za stanowczo zgromionych i odstępują de facto zaborcom prawo do swéj ziemi. Ażeby upływ ludności polskiéj z zaboru pruskiego zatamować, potrzeba koniecznie robotnikom rolniczym otworzyć możność nabycia na własność kawałka ziemi. Widok takiego nabytku a nie co innego wabi najpracowitszych i najuczciwszych do Ameryki. Przytém trzeba się postarać o szczegółowe i wierzytelne opisanie położenia tych, którzy się do Ameryki ażeby zbić fałsze rozsiewane przez płatnych agentów dla werbowania kolonistów. W końcu należy i z tymi, co wbrew radom kraj opuszczają, utrzymać węzły narodowe, aby nie przepadli dla sprawy ojczystéj.

— Z Wołynia piszą do *Czasu* : "Poczajów, dotąd będący drugą rezydencyą archireja żytomierskiego, ukazem cara podniesionym zastał do stopnia miasta dyecezalnego, z osobnym archirejem, i ma mieć także osobne prawosławne seminaryum.—Rząd stawia Bezakowi pomnik w Kijowie z napisem : "Odnowicielowi Rusi wdzięczna Rossya ten pomnik wznosi."— Tegoroczne kijowskie kontrakty bardzo były nieliczne. Kupujących dobra prawowiernych Moskali nie było wcale. A dóbr na sprzedaż wystawionych było bazdzo dużo ; oprócz wielu majątków z wolnéj ręki do sprzedaży przygotowanych, było w drodze przymusowéj przeszło 80 wystawicnych na licytacye, w których się nikt nie stawił. Nawet interesa cukrowarskie szły oporem.—Położenie szlachty polskiéj co raz bardziéj się pogorsza. Zapasów żadnych ; kontrybucye wyczerpały wszystko. Gospodarstwa upadły. Dzierżawy zostają po największéj części w ręku starozakonnych, którzy umieją radzić sobie z włościaństwem.— Po dokonaniu uposażenia włościan, rząd zabiera się teraz do nowéj weryfikacyi ziemi. Rozkazano szlachcie podać wiadomość o ilości pozostałéj w ich władaniu ziemi, aby z niéj wyznaczyć cyfrę corocznego na przyszłość podatku, który wyniesie po 50 kopiejek z dziesięciny, kiedy szacunek ziemi przez rząd ustanowiony na ziemię szlachecką wynosi tylko 60 kopiejek dochodu z jednéj dziesięciny. Tak więc rząd zabierze 50, a właścicielowi pozostanie 10 kopiejek brutto dochodu z dziesięciny ziemi. Odtąd wszystkie inne tytuły podatków i kontrybucyi mają być zniesione."

— Spis czasopism polskich wydawanych w 1869 roku :

Warszawa.

Biblioteka warszawska.
Ekonomista.
Merkury.
Przegląd tygodniowy.
Tygodnik illustrowany.
Kłosy.
Wędrowiec.
Gazeta warszawska.
Gazeta polska.
Kuryer codzienny.
Kuryer warszawski.
Kuryer świąteczny.
Bluszcz.
Bazar.
Kronika rodzinna.
Tygodnik romansów.
Opiekun domowy.
Zorza.
Przyjaciel dzieci.
Pamiętnik towarz. nauk. lekarskiego.
Gazeta lekarska.
Klinika.
Gazeta rolnicza.
Gazeta handlowa.
Przegląd katolicki.
Izraelita.
Gazeta policyjna.
Dziennik warszawski (rządowy).

Lublin.

Kuryer lubelski.

Łodź.

Gazeta łodzka.

Lwów.

Dziennik literacki.
Mrówka.
Nowiny.
Strzecha.
Czytelnia polska.
Gazeta narodowa.
Dziennik lwowski.
Wiadomości polityczne, liter. i gosp.
Gazeta wiejska.
Przyjaciel domowy.
Iris.
Opiekun polskich dzieci.
Dzwonek.
Tygodnik niedzielny.
Szkoła.
Rolnik.
Rękodzielnik.
Gazeta lwowska (urzędowa).
Szczutek (nieperyodyczny).

Kraków.

Czas.
Kalina.
Przegląd polski.
Czasopismo pośw. prawu i umieję̨t. pol.
Przegląd lekarski.
Dziennik rolniczy.
Krzyż.
Kraj (zapowiedziany).
Kuryer krakowski (zapowiedziany).

Sanok.

Reforma.

Cieszyn.

Gwiazdka cieszyńska.
Nowiny szlązkie.

Poznań.

Dziennik poznański.
Sobótka.
Ziemianin.
Przegląd wielkopolski.
Tygodnik katolicki.

Chełmno.

Przyjaciel ludu.
Piast.
Katolik.
Przyjaciel dzieci i młodzieży.

Toruń.

Gazeta toruńska.

Pelplin.

Rolnik.
Pielgrzym.

N. Piekary.

Zwiastun górnoszlązki.

Londyn.

Głos Wolny.

Zurich.

Niepodległość.
Polska (nieperyodyczna).

Genewa.

Le peuple polonais.

EMIGRACYA.

— Amerykański dziennik *Daily Milwaukee News* donosi : Deputacya z trzech, wydelegowona przez "Polskie Stowarzyszenie

Wzajemnéj Pomocy pod nazwą Kościuszki" w Nowym Yorku była dnia 3 b. m. u p. Hitz, szwajcarskiego konsula jeneralnego w Waszyngtonie, i złożyła w jego ręce datek na poratowanie dotkniętych ostatnią powodzią mieszkańców w Szwajcaryi. Do datku był dołączony następujący adres :

Szanowny Panie,—Pozwól nam, w imieniu Polskiego Stowarzyszenia Wzajemnéj Pomocy pod nazwą Kościuszki w Nowym Yorku, wręczyć ci małą składkę na korzyść twoich ziomków dotkniętych niedawno klęską powodzi.—Nie mierz, Sz. Panie, po ilości, głębokość współczucia tych co będąc mniéj licznymi pomiędzy przybyszami do Ameryki i szukając tutaj przytułku bez naprzód ułożonego i na długi czas obliczonego planu, mają zatém mniejszą możność do zdobycia sobie materyalnych środków. Lecz te względy nie są w stanie zmienić naszego współczucia dla twoich współrodaków i osłabić naszego uznania ich wspaniałomyślności. Nietylko wszyscy zbiorowo ale każdy z nas osobiście przejęty jest najgłębszém uwielbieniem dla ocenionéj już przez historyą w całéj obszerności i znaczeniu gościnności wolnéj Szwajcaryi! Tak, Panie, szlachetni ziomkowie twoi dali nam nie tylko przytułek wśród swoich pięknych gór, ale otworzyli dla nas swoje warsztaty, fabryki, szkoły, uniwersytety itd. Nawet, w swoje koła rodzinne przyjęli tych samych Polaków, których modni turyści lub lekturzyści albo przekupieni pisarze przedstawiali bądź jako zgraję ciemnych fanatyków, bądz jako pozbawionych prawa buntowników, marzących o tém czém Bóg ich stworzył, poważających się rościć sobie prawo do cnót i być patryotami!—Wypędzeni przez potężnych sąsiadów z ich własnych siedzib, pozbawieni chleba ich własnéj ziemi, nabytéj i użyźnionéj krwią i popiołami trzydziestu milionów, tak, trzydziestu milionów ich przodków, poległych w ponawianach przez pięć wieków bojach przeciw Tartarom usiłującym wtargnąć do chrześciańskich Niemiec i do środka cywilizowanéj Europy,—byli okrzyczeni przez szczęśliwych, dumnych zwycięzców za niewdzięcznych, fałszywych ludzi, a nawet za zdrajców. Pomimo takiego piętna, wobec tak ogromnego gniewu i wbrew zręcznym historycznym kłamstwom, byli oni przyjęci przez twoich czułych ziomkow.—O, Szanowny Panie, powiedz twoim współobywatelom co my tu wszyscy czujemy i myślimy, a oni przyjmą naszą drobną ofiarę z tą samą dobrocią z jaką niegdyś był przyjęty grosz wdowi.

Zapałem uniesiony korespondent—powiada amerykański dziennik, który powyższy adres umieszcza—pisze nam że "prassa w Waszyngtonie nie chciała tegoż adresu ogłosić. Zdaje się, że moskiewskie imperyały i ruble wywierają straszny wpływ w naszym wolnym i niepodległym kraju. Strzeżcie się przyjaźni Moskwy i nie zapominajcie o Alasce, która obarczyła nasz rząd bezpłodnym ciężarem. Hańba dla każdego dziennika, który pozwala się przekupić za pieniądze, aby dopomagać najdespotyczniejszemu w świecie rządowi do stłumienia wszelkiéj życzliwości dla miłujących wolność i od stu lat usiłujących ją odzyskać Polaków."

— W Dreznie, znany powieściopisarz Józef Ignacy Kraszewski założył własną drukarnią, zasobną tak w rozmaite prasy jak i najróżnorodniejsze czcionki. Otwarcie tego zakładu odbyło się z pewną uroczystością dnia 16 b. m. Obrzędu poświęcenia go dopełnił ksiądz Bonifacy Jastrzębski. Tenże podczas śniadania miał stósowną przemowę do właściciela drukarni, wręczając mu dary poświęcone przez Piusa IX. to jest swiecę, jako symbol światła łaski bożéj ; chleb. jako symbol pracy, a cukier jako symbol słodkich uczuć ziomków zgromadzonych dla znakomitego pisarza. Piérwsze druki wyszłe z pod prasy tego zakładu, jako to : kazanie ks. Piotra Skargi "O miłości Ojczyzny" i "Notatki Drezdeńskie" mają się odznaczać ozdobnością i poprawnością. Spodziewać się należy, że wszystkie dzieła polskie, dotąd drukowane po różnych miastach niemieckich, będą odtąd dawane drukarni Kraszewskiego do wykonania.

— Proszeni jesteśmy przez jenerała Hauke-Bosaka o umieszczenie następującéj odezwy ;

Do członków Ogniska Republikańskiego Polskiego.

Obywatele,—Nowe nieporozumienie zaszło pomiędzy mną a ob. Ludwikiem Bulewskim jest powodem złożenia mego urzędowania i usunięcia się z grona Ogniska.

Żałuję tę konieczność usunięcia się, któréj powody są sformułowane w post-scriptum niżéj podanego listu mego z dnia 14 z. m. do sekcyi w Bazylei. Lecz nie potrzebuję dodawać, iż po obecném usunięciu się z grona Ogniska, będę należał pracą do wszystkich tych co idą drogą zasad rzeczypospolitéj demokratycznéj i wszechwładztwa ludu ; bo przecież zasady te wyznałem, również publicznie, jeszcze przed przystąpieniem do Ogniska.

Ktoby z czytelników, dalekich od prac narodowych, powiedział : "...tylko "same kłótnie, anarchie, ambicyjki ; emigracya do niczego nie dojdzie ; "ludzie nawet jednakowych zasad i poglądu razem iść nie mogą !"

Tak nie jest. Emigracya dzisiejsza w ciągu sześciu lat ostatnich wydała już trzy zawiązki : Towarzystwo Podatkowe, część chleba ; Towarzystwo Demokratyczne i Komitet Zjednoczenia, które niosą niezachwianie dalszy pochód prac emigracyi dla kraju.

Ognisko też Republikańskie Polskie, w łonie powszechnego sojuszu republikańskiego, zawarło układ z Komitetem europejskim tego sojuszu, na mocy którego zagwarantowane zostało zobopólnie współdziałanie i pomoc na drodze dążeń ku republice i wszechwładztwu ludu.

Przyjmijcie, Obywatele, zapewnienie najżyczliwszego pozdrowienia i braterstwa.

Bosak-Hauke.

Carouge près Genève, 21 lutego 1869.

Rzeczony list mój do sekcyi Ogniska Republ. Polsk. w Bazylei brzmi jak następuje :

"Szanowni Obywatele!—Kolega mój, szanowny ob. Bulewski zakomunikował mi dzisiaj, 14 stycznia, kopią odpowiedzi waszéj na odezwę gmin Zjednoczenia lozańskiéj i genewskiéj (mającą na celu utworzenie komisyi pomocniczéj na Szwajcaryą dla Komitetu Zjednoczenia w Paryżu), którą odpowiedź przesłałam wprost na ręce komisyi przez te gminy utworzonéj.—A więc w kwestyi na zewnątrz działania sekcyi i w kwestyi stósunkowo tak ważnéj, uznaliście za stósowne odpowiedzieć wprost, bez poprzedniego porozumienia się z nami (Bulewskim i mną) ; to jest, że nie tylko bez naradzenia się czy macie odpowiadać czy nie? ale nawet bez porozumienia się nad textem czyli treścią waszéj odpowiedzi.—Otoż, wolno wam tak działać, jeżeli taki sposób działania, pomimo kolegi mego i mnie, uznajecie za stósowny ; ale i mnie téż wolno nie podzielać tego sposobu działania, a jeszcze mniéj uważać go za dobry.—Otoż porozummy się lepiéj, aby już nadal więcéj się nie sprzeczać.—Proponuję więc w tym względzie co następuje : albo ja natychmiast się usunę od wszelkiego urzędowania w Ognisku i uczynię odpowiednie zawiadomienie, albo wy, sekcya Ogniska w Bazylei, przeszlecie mi piśmienne oznajmienie iż nadal nie będziecie działać na zewnątrz bez porozumienia z Bulewskim i ze mną, słowem odwołując się do nas obydwóch.—W oczekiwaniu waszéj odpowiedzi najdaléj za dni piętnaście od dnia dzisiejszego, ściskam wasze dłonie.

"P. S. Powiecie mi może że odpowiedź wasza na odezwę gmin Zjednoczenia, genewskiéj i lozańskiéj, przechodzi za porozumieniem się s kolegą moim z urzędu, ob. Bulewskim.—Osądźcież sami. Gdy wyszła odezwa rzeczonych gmin, to, po skomunikowaniu się z ob. Bulewskim, postanowiliśmy nie tylko wstrzymać się z odpowiedzią w imieniu Ogniska, ale nadto ob. Bulewski powiedział mi że już spotkał się z tym i owym z członków gminy genewskiéj i mówił im swoją krytykę z pewnego względu. Z mojéj téż strony jak to zwykle czynię na wszystkie wezwania i odezwy mi przesyłane, charakteru rzeczonéj odezwy gmin, odpisałem, naturalnie li w mojém imieniu, co też odczytałem poprzednio ob. Bulewskiemu.—Uważałem zatém te kwestyą za skończoną ; aż za parę tygodni nadchodzi wasz list do mego kolegi (nie pamiętam czy w imieniu sekcyi, czy tylko w imieniu ob. ..... sekcyi) donoszący, że nie tylko na odezwę gmin nie odpowiedzieliście, ale że i ową odezwę zatraciliście czy zaniechaliście, że zaś odpiszecie jak tylko otrzymacie odpowiedź jego (Bulewskiego) itd.—Widocznem więc, iż ob. L. Bulewski pisał wam coś o odezwie. Nie przesądzam co ! może tylko pytał czy ją otrzymaliście. Uważałem jednak za stósowne zauważyć koledze, iż wątpię aby sekcya bazylejska odpisała gminom bez poprzedniego porozumienia się z nami ; a gdy ob. Bulewski utrzymywał, że macie ku temu prawo, dodałem : "...Być "może. Ale po coż by to uczyniła (sekcya), gdy tak łatwo z nami się komu-"nikować ; zresztą gdyby to uczyniła, to i ja mam prawo złożyć moje urzę-"dowanie i usunąć się zupełnie." Zapewniłem téż go, że to uczynię, jeżeli sekcya tak postąpi.—Rozmowa ta miała miejsce już temu miesiąc, jeżeli nie więcéj. Od tego czasu o komisyi ledwie wspominaliśmy ; aż dopiero dziś ob. L. Bulewski daje mi przesłaną mu przez was kopią waszéj odpowiedzi wprost na ręce komisyi.

"Carouge près Genève, 14 stycznia 1869."

Na ten list do sekcyi Ogniska w Bazylei nie tylko po upływie dni piętnastu lecz i następnie po przejściu dni dziesięciu, gdy przesłałem go za pośrednictwem ob. Bulewskiego, żadnéj odpowiedzi nie otrzymałem.

Przed kilkoma miesiącami ogłosiliśmy już jedno oświadczenie jenerała Hauke-Bosaka, zrywające solidarne występowanie z ob. Bulewskim w roli widomego naczelnictwa tak zwanego Ogniska Republikańskiego Polskiego ; ale nie donieśliśmy o zgodzie, jaka późniéj pomiędzy nimi na nowo nastąpiła. Dzisiejsze usunięcie się jenerała z Ogniska jest więcéj stanowcze i szczerzebyśmy życzyli mu, ażeby było nieodwołalne i ostateczne. Inaczéj przyszłe jego oświadczenia staną się mniéj ciekawemi dla powszechności emigracyjnéj i włożą na nas obowiązek pomijania ich milczeniem. A przecież szkoda by była, ażeby szanowny jenerał, który umiał zaszczytne zająć stanowisko w ostatniém powstaniu i wytrwać na niém do końca, który dał się poznać z rzetelnego przywiązania do sprawy ludowéj, przez błąkanie się po bezdrożach niepraktycznych kongresów i nic niekoncentrujących ognisk skazał się na lekceważenie i zapomnienie. Spodziewamy się, że szanowny jenerał uzna nareszcie, że właściwe i stałe dla niego miejsce jest w wielkim obozie demokracyi polskiéj, która właśnie jednoczy się i zabiera do podejmowania skuteczniejszéj na przyszłość służby narodowéj dla ojczyzny.

w Drukarni Polskiej, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London. W. C.